



BIBUŁA MILANOWSKA

MAJ 2015 NUMER 96

ISSN 1895-7684

WWW.BIBULAMILANOWSKA.PL

Już wiosna

Myszę sobie, że to wielkie szczęście mieszkać w tak pięknym mieście, jakim jest Milanówek. Szłam do centrum dosyć wcześniej rano ulicą Kościuszki. Zapach kwitnących mirabelek orzeźwiął, rozchodząc się z najmniejszym podmuchem wiatru. Pąki liści nabrzmiewały w oczach, a ptaki radowały serca wesółym śpiewem. Zaglądałam do ogrodów, aby na sto procent przekonać się, że wiosna zagościła już na dobre. Ludzie krzatali się, rozgrabiając wilgotne liście, aby rośliny cebulaste mogły spokojnie wychylić się do słońca. Wszyscy pozdrawialiśmy się serdecznie... Jakis miły kierowca z uśmiechem przepuścił mnie na przejściu. Inna bajka, inny świat – optymizm, nadzieja, radość. W ratuszu też miło, praca wre. Pani burmistrz „stoneczna”, pełna energii. Interesantów dużo, harmonogram pęka w szwach. Podobno jest tak codziennie. Czytałam z uwagą w Biuletynie sprawozdanie z minionych 100 dni zarządzania (nie mylić z rządzeniem). Dużo problemów

nabrzmiałych przez kilkanaście lat, audyty zewnętrzne odkrywają, co i raz nowe kwiatki związane, co najmniej z niegospodarnością. Dobrze, że teraz ratusz nareszcie działa transparentnie (przetargi, konkursy...), że korzysta z mądrości milanowian. A jednak może być zwyczajnie i normalnie. Pani burmistrz, jako pierwsza kobieta piastująca ten urząd. Pracując spokojnie i konsekwentnie mówi: „nie chcę od razu ruszać z posad bryty światła, ale powoli małymi krokami sprawić, żeby w naszym mieście żyło się lepiej”. Na pytanie o współpracę z radą wyjaśnia: „...nie byłabym uczciwa, gdybym narzekala. Czasem dzielę nas jeszcze emocje związane z okresem wyborów. Choć jestem zdania, że wybory skończyły się i dziś powinniśmy wspólnie pracować dla dobra miasta. Na szczęście większość radnych ma podobny punkt widzenia”. A więc jednak w Milanówku może być zwyczajnie, normalnie, z jasnym spojrzeniem w przyszłość,



a nie babramiem się w btoście. Nie pozwólmy tego zepsuć. Dlatego apeluję do mieszkańców w okręgu wyborczym nr 2 – idźcie głosować 17 maja. To niewielki wysiłek, który pozwoli pani burmistrz pracować w spokoju. Panu Jerzemu Wysockiemu (kandydatowi na radnego) naprawdę już dziękujemy. I tak miastu trudno się pozbiierać po tych

kilkunastu latach królowania. Milanówek naprawdę zasługuje na dobre i mądre gospodarowanie. Wiosna przyszła nie tylko do naszych ogrodów. Czysta zieleni – symbol optymizmu i nadziei na lepsze powinna nakłonić nas, do wypełnienia obywatelskiego obowiązku.

Ewa Noińska

Dobre jutro było wczoraj

CZYLI DÉJÀ VU

Wedle encyklopedycznej definicji - déjà vu to odczucie, że przeżywana obecnie sytuacja wydarzyła się już kiedyś, w jakiejś nieokreślonej przeszłości, potączone z pewnością, że to niemożliwe.

17 maja w okręgu nr 2 w Milanówku odbędą się wybory uzupełniające do Rady Miasta. Na ogół wybory uzupełniające nie budzą emocji, frekwencja marna, kandydaci na ogół też. Tym razem zapowiada się inaczej, bo w szranki wyborcze w tej milanowskiej Starówce wstąpił były burmistrz Milanówka, Jerzy Wysocki, który w listopadowych wyborach burmistrza, przegrał z Wiesławą Kwiatkowską.

Wstąpił, by, jak napisał w swojej ulotce wyborczej: *być radnym aktywnym i kreatywnym, ofiarując niezbędną wiedzę i doświadczenie samorządowe na stanowisku burmistrza*, a w szczególności zabiegając o inwestycje drogowe dla tej części miasta. Wstąpił, by zrekompenzować mieszkańcom tego okręgu zaniedbania, których dopuścił się względem nich przez 16 lat. Ciekawe, bo Jerzy Wysocki nie mieszkał i nie mieszka w tym okręgu, przegrał tam zresztą wybory z obecną burmistrz. Przegrał też jego kandydat na radnego. Rezerwuarem jego głosów jest Jedwabnik

i TBS-owskie domy.

Dużo ciekawsze jest jednak, czego nie napisał w swojej ulotce eks-burmistrza.

Otóż nie napisał, że pragnie głosami radnych ze swojego stowarzyszenia „Dziś i Jutro” zostać przewodniczącym Rady Miasta, a następnie, jako niewątpliwie doświadczony (w kruczkach i podstępach) i pracowity w tym zakresie człowiek („praca, doświadczenie i serce dla Milanówka” – to jego hasło wyborcze), uniemożliwić, a co najmniej utrudnić życie obecnej burmistrz. Słowem, by milanowskie jutro, z jako taką perspektywą spokojnej pracy zamienić na wczoraj, pełne pychy i arogancji. Dla naszego miasta byłby to czas zastoju i walki buldogów pod dywanem władzy. W innym miejscu przypominamy zdawkowe odpowiedzi eksburmistrza na interpelacje radnych:

„...treść Pani pisma nie stanowi przedmiotu interpelacji. W związku z powyższym nie jest możliwym udostępnienie wnioskowanych informacji w przedmiotowym trybie”. A chodziło o pytania na przykład o wysokość wypłat, jakie z budżetu miasta Milanówka otrzymała jedna z radnych za wykup gruntów w latach: 2007- 2014.

Nie napisał, ile naszych, podatników, pieniędzy rozdał, udzielając pomocy publicznej takim „biedakom”, jak „Spotem” w Grodzisku, MPM AGD, MPM Hotele i Spa, Volvo Polska, Mifam, firmie „Andrea” małżeństwa Olizarowiczów, radnemu ze swego komitetu Włodzimierzowi Paćko. A szkoda, bo byłby to dowód, że ma serce, może nie dla całego Milanówka, ale dla niektórych jego obywateli jak najbardziej.

Nie napisał, że przez 16 lat burmistrzowania „udało” mu się zamienić Milanówek z wpisanego do rejestru zabytków zespołu urbanistyczno-krajobrazowego, ładnego miasta w miasto co najwyżej przeciętne. Nie było to tanie, skoro jesteście dziś tak zadłużeni.

Przypomina się scena z „samyh swoich”: Wybory wyborami, wynik wynikiem, ale sprawiedliwość musi być po mojej stronie. I am the best. Czyż nie tak, Panie Kandydacie?

Te wybory, choć tylko uzupełniające i tylko w jednym okręgu ani stawy ani chwały nie przyniosą. Jeżeli Wysocki nie może żyć bez Milanówka, to na pewno Milanówek już może żyć bez Wysockiego.

Jan Orgebrand

Z wyjątkowego w przeciętne

Jestem jednym z najstarszych mieszkańców Milanówka. Wiem, że żyją jeszcze ci, którzy pamiętają, że byłem pierwszym, po tak zwanej transformacji, burmistrzem naszego miasteczka. Znacząco ograniczyłem zainteresowanie pracą lokalnego samorządu, ale jeśli dzieje się coś, co jest wyraźnie sprzeczne z dobrem ogółu to czuję się w obowiązku zabrać głos.

Czekają nas wybory uzupełniające, startują w nich były burmistrz Jerzy Wysocki i była radna opozycyjna Ewa Galińska. Wszyscy wiemy, że większość w obecnej radzie stanowią pozostawośći ugrupowania byłego burmistrza. Jeśli tylko chcemy, możemy wiedzieć jak wyglądają sesje, bowiem teraz można je przeglądać w internecie. Nie spotkałem nikogo z postronnych, kto nie czułby zniesmaczenia, będąc słuchaczem na tych posiedzeniach. Konia z rzędem temu, kto jest w stanie podać przykład, choć jednej inicjatywy większościowej rady pozytywnej dla miasta i jego mieszkańców, za to ci, co mają większość, mogą praktycznie wszystko, włącznie z blokowaniem dobrych inicjatyw. Potrafili jednak zadbać o siebie, uchwalając znaczące podwyżki swoich diet. Niektórzy będąc radnymi niespełna miesiąc i nie dokonując niczego dobrego uznali, że już zasłużyli na pieniądze, które mogą marzyć się wielu mieszkańcom. Wszyscy płacimy jakieś podatki wierząc, że idą dla dobra miasta, tymczasem zabierają je do własnych kieszeni ci, którzy w swoich ulotkach opisywali, jak bardzo im zależy na dobru miasta. Nasi radni kosztują nas ok. 17.000 zł miesięcznie, czyli ok. 200.000 zł rocznie. Mam śmiałość o tym mówić,

bowiem sam byłem również radnym. W tamtej kadencji przez myśl nam nie przeszło, aby pobierać jakiegokolwiek diety. Po okresie panowania komuny miasto było zadłużone i jako burmistrz musiałem przede wszystkim martwić się o wypłaty dla pracowników. Teraz Milanówek ma długi wielokrotnie większe, choć zamiast komuny rządził burmistrz Wysocki. Mnie się udało przez rok spłacić kredyt i oddać miasto z dużym plusem na koncie, natomiast w ostatnich latach rządzenia zadłużenie Milanówka ciągle rośnie, podobnie jak zatrudnienie w urzędzie, które jest prawie czterokrotnie wyższe niż za moich czasów. Z powyższych zdań wynika, że nie jestem entuzjastą powrotu Jerzego Wysockiego do grona decydentów. Trudno mi znaleźć coś dobrego, co uczynił dla Milanówka, ale udało mu się zmienić miasto z wyjątkowego w przeciętne. To jemu zawdzięczamy likwidację prywatnego handlu, który miał wiele uruku, zbliżał mieszkańców, był źródłem utrzymania wielu rodzin, nikt nie był anonimowy a sklepy nazywano potocznie nazwiskami właścicieli.

Milanówek dzięki staraniom Komitetu Obywatelskiego, w roku 1988 został wpisany do rejestru zabytków, jako

zespół urbanistyczno krajobrazowy. W specjalnym piśmie, które zachowałem Stowarzyszenie Architektów Polskich przestało nam gratulacje i zadowolenie z tego faktu. Był to ewenement w skali kraju i na palcach jednej ręki można było policzyć miejscowości mające podobny status. Były pewne ograniczenia gwarantujące nam utrzymanie charakteru miasta i kontynuację jego wyjątkowości, ale otrzymany status dawał nam wiele korzyści i możliwości. Wszyscy uważaliśmy to za sukces, podobnie jak następny burmistrz. Przedstawiciele wielu miejscowości przyjeżdżali do nas, aby się dowiedzieć, jak można pozyskać podobny zapis, doceniając wartości wynikające z takich postanowień. Natomiast panu Wysockiemu to przeszkadzało, więc postanowił zlekceważyć postanowienie Konserwatora Zabytków, pozwalając na nieograniczony podział milanowskich działek. Zaczęły następować nieodwracalne zmiany niszczące bezpowrotnie charakter miasta.

Z rywalką pana Wysockiego nie mam okazji rozmawiać. Unika mnie podczas przypadkowych spotkań, co może wynikać z przyczyn o charakterze prywatnym, ale takie drobiazgi nie mają znaczenia w obliczu zagrożenia dla miasta i mieszkańców. Przy niechętnym stosunku do mnie, moja opinia o kandydatce staje się jeszcze bardziej obiektywna. Nie mogę odmówić pani Ewie Galińskiej uczciwości, zaangażowania

w sprawy miasta, bezinteresownego działania na rzecz mieszkańców. Strach pomyśleć, co mogłoby się dzieć po wyborze na radnego byłego burmistrza. Kłótnie, utrudnianie pracy miejskiego urzędu i działania sprzeczne z tym, czego oczekujemy, jako mieszkańcy, bowiem w interesie p. Wysockiego jest spowodowanie sytuacji „im gorzej tym lepiej”, ale czy leży to także w naszym interesie? Pozwólmym nowej pani burmistrz na spokojną pracę i tak nie ma łatwo, bo w urzędzie wychodzą coraz to nowe niespodzianki.

Milanówek zgodnie ze statystykami był przed wojną miejscowością o największej liczbie inteligencji w skali całej Polski. Podczas okupacji mieliśmy najwięcej osób (w stosunku do ilości mieszkańców) zaangażowanych w ruch oporu. U nas mieszkali dwaj szefowie WiN (Wolność i Niezależność), którym podlegali „Żołnierze Wyklęci”. Również w Milanówku mieszkali dowódcy patriotycznej organizacji Bataliony Chtopskie. Wszystkich radnych wybierano z rozmysłem i do dzisiaj możemy być z nich dumni. Historia nas zobowiązuje do myślenia. George Bernard Shaw powiedział: „Ludzkość cierpi na niedobór wody a nadmiar idiotów”. Idźcie Państwo na wybory i głosujcie na Ewę Galińską, potwierdzając tym samym, że cytowane przysłowie nie dotyczy Milanówka. Wydaje mi się, że pan Wysocki też się zreflektował, zamówił mszę św. w intencji szczęśliwych wyborów, co oznacza, że podświadomie wierzy w zwycięstwo pani Ewy...

Ryszard Szadkowski



Marzennie Rogali – wspaniałej matce, nauczycielce kochanej przez dzieci i młodzież, plastycze.

Wiersz Krzysztofa Zuchory

„Słońce się kładzie na twoim czole

całe w skowronkach

przelotny obłok ręką zbudzony

w rzęsach się błęka

w oczach masz niebo otwarte z rana

światłem na przestral

jestes jak łąka ledwie ubrana

w suknię z powietrza”

I tym powietrzem będziemy dalej oddychać z Twojego światła miłości, Marzenko, bo inaczej nie da się po prostu ...

Milanowscy przyjaciele

Zmiany na lepsze

Minęło pięć miesięcy od objęcia urzędu przez nową burmistrza. Zmiana na tym stanowisku rozbudziła nadzieje i oczekiwania mieszkańców na to, że wreszcie świeże spojrzenie, nowe pomysły dotyczące zarządzania miastem, współpraca z mieszkańcami, wpłyną na rzeczywistą poprawę zarówno warunków życia mieszkańców jak i funkcjonowania naszej milanowskiej społeczności.

Pierwszy miesiąc pracy nowej burmistrz, Wiesławy Kwiatkowskiej to głównie sprawy związane z przejęciem urzędu, sprawdzeniem stanu faktycznego jednostek organizacyjnych, zamknięciem budżetu za 2014 rok. Nowy, 2015 rok rozpoczął się przeprowadzeniem w Urzędzie Miasta audytu kadrowego, który miał na celu przegląd kwalifikacji pracowników, kompetencji podejmowanych przez nich działań. Efektem tego jest trwająca reorganizacja pracy w urzędzie. Wybór zastępcy burmistrza w otwartym konkursie, powołanie komisji rekrutacyjnych do naboru na stanowiska kierownicze w urzędzie, utworzenie

Centralnego Rejestru Umów i jego publikacja w BIP-ie, powołanie społecznej komisji mieszkaniowej do rozpatrywania wniosków o przydział gminnych lokali, aktywna i konstruktywna współpraca z organizacjami społecznymi. To nowe standardy świadczące o jawności i przejrzystości działań urzędu. Widoczne dla mieszkańców zmiany w miesiącu dotyczą m.in. zwiększenia ilości tras komunikacji miejskiej w południowej części miasta, sukcesywnie

prowadzonych robót drogowych na podstawie harmonogramu prac umieszczonego na stronie miasta, zwiększenia ilości koszy na śmieci i ławek przy ciągach pieszych...

Pięć miesięcy, to zbyt krótki okres, aby rozwiązać wszystkie problemy związane z infrastrukturą miejską. Istnieją przecież limity finansowe, które ograniczają ilość i zakres niezbędnych do wykonania prac. Liczymy na to, że i w następnych miesiącach będą widoczne kolejne efekty sukcesywnych działań nowej pani burmistrza.

Aleksandra Krystek



Zielony Milanówek?

W małym miasteczku wiosna zaczyna się wolniej niż w dużym mieście, podgrzewanym spalinami i wielkimi budynkami. W Warszawie forsycja już kwitnie, a u nas dopiero ma pąki, w Kielcach fiołki na rabatach w dużych ilościach, tutaj dopiero wychylają się z zaschniętych liści. Kasztanowce i bez już w kwietniu przypominają kwiatami o zbliżającej się majówce, zaś w Milanówku jeszcze śpią

W Milanówku przyroda otacza nas ze wszystkich stron i jest jego pełnoprawnym mieszkańcem. Drzewa, krzewy i zarośla tworzą to miasteczko na równi z domami, ulicami, autami, psami spacerującymi po chodnikach, myszami szurającymi w liściach, jeżami, żabami czy wiewiórkami.

Główni gospodarze – ludzie – mierzą wszystko swoją miarą i przykrawają przyrodę pod swój wzrost. Drzewo rośnie o wiele dłużej niż człowiek, jednak się je usuwa, jeśli stoi na drodze samochodowi, pociągowi czy nowemu budynkowi. Psy chodzą na smyczy, żaby się rozjeżdża samochodem, sarny przebiegają przez tory kolejowe na własne ryzyko, ptaki wiją gniazda bez gwarancji zamieszkania na przeznaczonym do wycięcia drzewie. Liście i opadłe części drzew wygrabia się, aby stworzyć czystą uklepaną gładź ziemną. Po takiej lepiej się spaceruje – ludzimi.

Mieszkając w Milanówku od 16 lat poszukiwałam osób, które są przejęte otaczającą je przyrodą bezwarunkowo, bez wyrównywania, poprawiania, wygrabiania i wycinania. Przeważnie kończyły

się na miłych rozmowach o ogrodzie, narzekaniu na przymusowe grabienie liści, czy na żartach ze spotkań z myszą czy kretem.

Znalazłam w Milanówku Ligę Ochrony Przyrody – i cierpliwie czekałam na jakieś pojawienie się publiczne tego zastuszonego i znanego stowarzyszenia. Wreszcie dostałam wiadomość, że odbędzie się spotkanie. Wyniosłam z niego niemiłe wieści o wielu wyciętych i przygotowanych do tego drzewach z powodu unowocześnienia linii kolejowej. Wzbudziło to moje zainteresowanie, gdyż mieszkam niedaleko od torów. Udałam się na małą przechadzkę, aby stwierdzić, że drzew, które stały wzdłuż linii kolejowej już nie ma. Aż do rowu Grudowskiego, mojego ulubionego miejsca spacerów z dziećmi czy psem pozostała zryta ziemia i nic więcej. Jednak nie wszystkie drzewa wycięto, niektóre pozostały. Kilka drzew obroniło się przed zniknięciem ze względu na wiek i gatunek. Kilka pokonało przepis o gatunkach. A jedno – stara gruba wierzba podgryziona od podnóża pnia tak znacząco, że przy dużym wietrze, który tego dnia wiał, mocno się prze-



chyłała. O mało co szacownego grona miejsko-kolejowej komisji oceniającej nie przygniotta.

Bardzo szeroki pas ziemi przeznaczony na rozmaite instalacje przy torach przesunął drzewa i krzewy na pogranicze, tworząc szeroką arterię dla kabli, kabelków, ostion i rur prowadzonych oddzielnie, pieczętowanie i dokładnie, jednak z wyłączeniem dotychczasowego pana tego terytorium – przyrody.

Znowu człowiek rządzi, a nawet dyryguje wieloma rękami na raz.

Postanowiłam odwrócić uwagę wieloletniego dyrygenta w stronę dobytku, który człowiek pozostawia na łonie natury. W okolicach Dnia Ziemi udaliśmy się rodzinnie i sąsiedzko do lasów i lasek milanowskich, aby pozierać skarby ludzkie, a to butelki, papierki i inne śmieci. Wraz z moim 6-latkim odwieździliśmy lasek przy ogródkach Malwa, gdzie przywiązaliśmy na drzewie ułotkę o sprzątanii wraz z torebką. Lasek ten jest dogodną drogą do spacerów i skrótów między Milanówkiem a Podkową, niektóre dzieci dochodzą bądź dojeżdżają tędy do szkoły. Od piaszczystej drogi nie widać śmieci, jednak, gdy wejdziesz się między drzewa, jest ich sporo. Niektórym ludziom nie przeszkadzają, bo widać po śladach, że przy śmieciach biesiaduje się i spędza wolny czas.

Nieopodal znajduje się lasek turczyński z dwoma pięknymi stuletnimi willami. W lesie kwitną teraz przyłaszczki

i fiołki, można rozłożyć koc i posłuchać wiosennego śpiewu ptaków. Jednak już z koca rozłożonego na polanie widać butelki, butelki i butelki. Najwięcej od strony drogi, przecież najłatwiej w przelocie wyrzucić przez okno auta fłaszke i zapomnieć o ktopocie. Może warto się pofatygować i oddać to bogactwo do skupu? Myślny tylko wrzucili je do wora i zostawili przy drodze do zabrania przez śmieciarkę.

Gdy kolejni sprzątający sąsiedzkie laski i krzaki nadciągnęli do lasu turczyńskiego, okazało się, że jest to już grupa kilkunastu osób o dużym potencjale sił fizycznych. Potrafa ona nawet wypchnąć z lasu ogromny kontener z różnymi częściami dobytku, wykładzinami, sedesami itp. Przyłączyli się także do nas mieszkańcy granicznych działek a zwłaszcza dzieci, które szarpały się z wykładziną zakopaną pod ziemią krzycząc: „Mamooo, ja nie idę na obiad, ja muszę sprzątać las!” Ta kulminacja „Wiosny w lesie” bardzo mnie podbudowała i natchnęła do napisania tego artykułu.

Jeśli wierzą Państwo, że w Milanówku coś można zmienić w sprawie przyrody, drzew, krzewów, skwerów, lasów, zwierząt leśnych i polnych, to spotkajmy się i porozmawiajmy. Możemy coś zrobić razem, moc będzie większa.

Katarzyna de Latour

www.facebook.com/liga-ochrony-przyrody-w-milanowku



Szok na Łęgach

Czy czystość może „uderzać” w oczy? Wydawałoby się, że bardziej zauważalny jest bałagan i śmieć. Zatem jakie było moje zdziwienie, gdy po akcji „Sprzątania Świata” coś jakby przejaśniało i ożywiło się jednolitością soczystej zieleni wzdłuż rzeki Rokitnicy, na terenie Łęgów Na Skraju. Niby tak jak zawsze a jednak inaczej. Przyjrzałam się baczniej. No tak, posprzątało wszystko to, co wrosło się w krajobraz, jako jego trwała część. Rzeka nareszcie czysta! To rzecz niewykonalna od lat! Gęstwina w centrum

terenu bez kolorowych plamek świadczących o ukrytych papierkach, butelkach i torebkach foliowych. Dowodem moich spostrzeżeń była góra śmieci składowana przy tablicy informującej, że to jest użytek ekologiczny. Świat sprzątały (pod patronatem Referatu Ochrony Środowiska) organizacje społeczne, czyli TYM RAZEM nie wykonawca odpłatnie zakontraktowany przez Miasto. To daje do myślenia. Do myślenia daje też rodzaj składowanych śmieci – jakieś blachy i stare dywany widać, że wyciągnięte z ziemi, stare butelki i puszki. Czy świat nie byłby piękniejszy, gdyby ci, którzy w końcu biorą pieniądze za swoje usługi, dobrze je wykonywali? Nie tylko ten szczególnie cenny teren na to zasługuje, ale też samo miasto, które powinno dobrze sprawdzać efekty wydatkowanego pieniądza. Góra starych zleżałych śmieci to dowód na wieloletnie zaniedbania i lekceważenie tego, co w mieście cenne.

Anna Krawczyk

21 AKCJA SPRZĄTANIA ŚWIATA

WIOSNA W LESIE

PRZYŁĄCZAMY SIĘ DO OGÓLNOPOLSKIEJ KAMPANII I STARTUJEMY W WIKENDU 29-30 KWIEŚNIA

BEZKOSZTOWO I WOLONTARIATOWO
-DO PRACY: 8:00-14:00 W GODZINIE URODZIN MIŁANÓWKI
-DO PRACY: 14:00-18:00 W GODZINIE URODZIN MIŁANÓWKI
-W GODZINIE URODZIN MIŁANÓWKI - 10:00-12:00 W GODZINIE URODZIN MIŁANÓWKI

W TYM ROKU STARTUJEMY W RAZEM POLSKIE CHOROBY
A W NASZYM ROKU WZROSTU ZŁAZIENIACH I TROSKACH MIŁANÓWKI
LEŻĄ NA DZIAŁAJ
LASEK PRZY UL. CY SRODOWISKA 41
TURCZYŃSKIM
LASEK, BOSTON (POWIECZY UL. CY PRZYNA 1, JARSA)

UCZESTNICZY AKCJI SPRZĄTANIA OTRZYMAJĄ SĄDZENIO DRZEWO

WYKONAWCZĄ WYKONAWCZĄ WYKONAWCZĄ WYKONAWCZĄ WYKONAWCZĄ
WYKONAWCZĄ WYKONAWCZĄ WYKONAWCZĄ WYKONAWCZĄ WYKONAWCZĄ

ZAPRASZAMY DO WSPÓLNEGO SPRZĄTANIA MIŁANÓWKI!

(bm) LIGA OCHRONY PRZYRODY
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERSZĘTAMI

PROJEKT WSPÓLNOTY ROZKŁADU OCHRONY ŚRODOWISKA I OCHRONY ZIELONYCH PRZEDZIEMIA MIŁANÓWKI



Transparentność decyzji

Z nastaniem wiosny zakwitły krzewy, zazieleniły się drzewa. Niestety nie wszystkie. Najsmutniejszy widok przedstawia teren w ulicy Krakowskiej wzdłuż ogrodzenia PKP przy dworcu. W tym centralnym miejscu miasta widać tylko pozostałe po drzewach kikuty.

Ponieważ zapadła chybiona decyzja dotycząca ustawienia w Milanówku ekranów dźwiękochłonnych, drzewa wrosnięte w dotychczasowe ogrodzenie torów, bądź te będące w kolizji z nowym ekranem, zostały usunięte. Wycięto wiele drzew po obu stronach torów w ulicy Warszawskiej i Krakowskiej w kierunku Brwinowa oraz Grodziska Mazowieckiego. W sumie miasto – ogród straciło około 160 drzew. Przedstawiciele PKP, czyli inwestor, konieczność wycięcia drzew uzasadniał tym, że drzewa te rosną w pasie 15 metrów od środka skrajnego toru, czyli na terenie należącym do PKP, a zgodnie z obowiązującym obecnie prawem w Polsce, w tym 15-metrowym pasie nie powinno nic rosnąć ze

względu na bezpieczeństwo pasażerów – drzewo może się przewrócić na tory. Oczywiście ten argument nie był jedynym i najważniejszym argumentem. Istotniejsza była sprawa ułożenia nowej, zmodernizowanej infrastruktury wzdłuż torów, właśnie w tym 15-metrowym pasie terenu należącym do PKP. I tu pojawił się problem, który przerasta chyba samego inwestora. Otóż upraszczając sprawę postępuje się skrótem PKP, ale obecnie PKP podzieliło się na kilka spółek, i każda z nich przeprowadza tę modernizację torowiska oddzielnie. Czyli kładzione wzdłuż torów instalacje również należą do różnych spółek. Oczywiście, jak to w naszym kraju często bywa, spółki te nie porozumiały się

ze sobą wcześniej w celu położenia wspólnej instalacji albo, chociaż wykorzystając do tego celu jeden wykop. Być może z premedytacją nie chcą układać instalacji w jednym rowie, tylko każda chce mieć własny, aby nie być zależną jedna od drugiej w przypadku naprawy czy konserwacji. W tej sytuacji okazało się, że i tych 15 metrów to zbyt mało by pomieścić konieczne instalacje oraz poprowadzić odwodnienie. Mimo, iż projektanci się głowią jak te instalacje poprowadzić w sposób najmniej inwazyjny, niestety, kilkadziesiąt drzew rosnących na terenie PKP trzeba będzie jeszcze wyciąć. Piszę tutaj w czasie przyszłym, gdyż w tej chwili modernizacja torowiska kolei podmiejskiej jest dopiero na etapie projektu i spółka ta dopiero występuje o decyzję na wycinkę drzew. W tej sprawie 16 kwietnia odbyła się wizja lokalna z udziałem pracowników urzędu, przedstawicieli biura projek-

towego działających na zlecenie PKP. PLK.SA oraz organizacji pozarządowych. Każde wnioskowane do wycięcia drzewo i krzewy zostały dokładnie obejrzone oraz opisane. Ostateczna decyzja o ewentualnej wycince lub przesadzeniu, zostanie podjęta przez urząd miasta. Perspektywa wycięcia kolejnych drzew wzdłuż torów, w kontekście braku wczesniejszego porozumienia i wspólnego planowania spółek pochodnych od PKP, jest porażką całego społeczeństwa, ponieważ dotyczy wielu miejsc w Polsce. Ale w nas, mieszkańców Milanówka godzi to o wiele bardziej, ponieważ pozbawiając nas naszej przyrody, powoduje utratę niepowtarzalnego charakteru miasta, terenów cennych przyrodniczo (szczególnie w okolicy rzeki Rokitnicy oraz za ulicą Podwiejską), naturalnej ochrony przed hałasem. Pocięszający w tej sytuacji jest fakt, że obecny samorząd a w szczególności Pani Burmistrz, nie ukrywa przed mieszkańcami wszelkich porozumień i decyzji wydawanych poszczególnym spółkom PKP, tak jak to miał w zwyczaju jej poprzednik, który w zaciszu swojego gabinetu wydał zgodę na wycięcie 122 drzew ze skutkiem natychmiastowym tj. wydał decyzję z tzw. rygorem natychmiastowej wykonalności „wykluczając” z postępowania wszystkie organizacje społeczne w nim uczestniczące i broniące drzew oraz ignorując ich wielomiesięczną oraz swoich urzędników ds. zieleni pracę, by ocalić jak najwięcej drzew. Wiele ze 122 drzew mogło ocaleć. Niestety zaskakującą wszystkich decyzję podjął jeden człowiek a nie zespół. Teraz informacje o kolejnych wycinkach lokalnych dotyczących inwestycji prowadzonych przez PKP teraz umieszczane są w witrynie internetowej miasta, zawiadamiane są organizacje pozarządowe. Pozostaje mieć nadzieję, że obecny samorząd weźmie pod uwagę głosy mieszkańców i lokalnych organizacji i w trosce o zachowanie naszej bezcennej przyrody, nie wyda pochopnie decyzji na wycięcie już ani jednego drzewa.

Maria Matuszewska

KTO POSPRZĄTA?

Nowa władza – nowa miotta, kiedyś tak mówiono, złośliwie z przekąsem ale co tu krzyć, i ze strachem, że wymiecie ze stanowiska, ciepłutkiej posadki. Wiele emocji i komentarzy przetoczyło się przez miasto po zewnętrznym audycie w naszym urządzie miejskim. Rada miasta pokazała otwarcie swoje oblicze w nieprzychylnych działaniach ale mnie nie interesują układy i małe, niskie pobudki, słucham i patrzę co z tego może wyniknąć dla Milanówka.

Interes mojego miasta jest nadrzędny, czy straci, czy może coś zyska to jest najważniejsze.

Wiele wiążących decyzji, obietnic obwarowanych terminami i uzgodnieniami zapadło za czasów p. Wysockiego, teraz trzeba sprawdzić zasadność jednych i podstawy prawne drugich. Cóż trzeba posprzątać.

Żywo interesują mnie tereny wzdłuż kolei mocno, ba straszliwie zdewastowane w czasie modernizacji torowiska. Dużo śmieci nabierało się wokół tego zagadnienia i tych dostownych i w przenośni.

Dostownych. Nie mogę pojąć jak można było dopuścić do takiego pozostawienia terenu po zakończeniu części inwestycji. Przecież kolej musi przestrzegać prawa, zabezpieczać teren kolejowy ale i dbać o teren miejski gdy prowadzi prace na terenie należącym do miasta. Nikt z urzędników nie kontrolował prac, ani nie dbał o zabezpieczenie miasta przed odpadami inwestycyjnymi. Tu kawał kabla tu pojemnik, tam się ucieło i rzucito, no bo się pracuje tu się wypilo wodę piwo i siup (przecież się pracuje), kto by tam myślał o worku na śmieci więc co, no w krzaki. Przecież pracownik ma kopać, zasypywać a nie sprzątać. Gdzie był gospodarz? Dlaczego miasto nie

zadbało o przywrócenie stanu sprzed modernizacji, choćby rozjechane, zniszczone ogrodzenie. Dlaczego nie wystawiono inwestorom rachunku za poniesione straty Miasta Ogrodu? Dlaczego nikt nie wystąpił o kary? Potrzebna miotta! Wiem, że uporządkowanie legislacyjnych spraw to kawał ciężkiej roboty. Efekty nie są widoczne ani spektakularne ale za jakiś czas ukażą nam wszystkim życie. Jawność i transparentność decyzji oczyści atmosferę jak powietrze po burzy. Może zakończy się czas pomówień, plotek i niezdrowych emocji. Może.

Plac zabaw odnowiony i z pełną dokumentacją zgodną z prawem wrócił na dawne miejsce.

Patrzę na efekty nie na deklaracje, tych ostatnich było przez ostatnie 16 lat już wystarczająco dużo i pewnie się łudzę, ale mam nadzieję, że na kolejne już nikt się nie nabierze szczególnie teraz w nadchodzących wyborach uzupełniających.

Ula Świącicka

Czyje interesy?

Czyje interesy chce reprezentować ex burmistrz Jerzy Wysocki jako radny?

Jak powszechnie wiadomo praca w samorządzie jest pracą dla lokalnej społeczności. Lokalna społeczność pokrywa wydatki związane z pracą samorządu i ma nie tylko prawo, ale nawet obowiązek sprawdzać jak samorząd reprezentuje jej interesy i jak gospodaruje jej pieniędzmi.

Czy wszyscy samorządowcy sobie zdają sprawę, że ich pracodawcą przed którym odpowiadają jest lokalna społeczność? Chyba nie bardzo, skoro przeglądając interpelacje udało nam się znaleźć takie oto odpowiedzi ex burmistrza J. Wysockiego na interpelacje (forma interwencji/ zapytania) radnych reprezentantów lokalnych społeczności.

GNPP. 0003.4.2014

Dotyczy: odpowiedzi na interpelację

złożoną w dniu 13.02.2014 r. w sprawie „wysokości wypłat jakie z budżetu miasta Milanówka otrzymała radna Ewa Kubek za „wykup gruntów” w latach: 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013 i 2014 do chwili obecnej”.

W odpowiedzi na Pani pismo z tytułu „interpelacja” informuję, że (...) treść Pani pisma nie stanowi przedmiotu interpelacji.

W związku z powyższym nie jest możliwym udostępnienie wnioskowanych informacji w przedmiotowym trybie.

**

GNPP. 0003.3.2014

Dotyczy: odpowiedzi na interpelację złożoną w dniu 13.02.2014 r. w sprawie udzielenia informacji odnośnie terenu po dawnej fabryce MIFAM

W odpowiedzi na Pani pismo z tytułu „interpelacja” informuję, że (...) treść Pani pisma nie stanowi przedmiotu interpelacji.

W związku z powyższym nie jest możliwym udostępnienie wnioskowanych informacji w przedmiotowym trybie.

**

GNPP. 0003.2.2014

Dotyczy: odpowiedzi na interpelację złożoną w dniu 13.02.2014 r. dotyczącą udostępnienia pełnej dokumentacji dotyczącej inwestycji - sklepu usługowo-handlowego pomiędzy ul. Królewska i ul. Polną

W odpowiedzi na Pani pismo z tytułu „interpelacja” informuję, że (...) treść Pani pisma nie stanowi przedmiotu interpelacji.

W związku z powyższym nie jest możliwym udostępnienie wnioskowanych informacji w przedmiotowym trybie.

**

GNPP. 0003.7.2014

Dotyczy: interpelacji złożonej w dniu 11.09.2014r. dotyczącej udzielenia odpowiedzi na pytanie... na jakiej podstawie i kiedy wydał Pan decyzję budowy sklepu wielkopowierzchniowego Biedronka przy ul. Królewskiej...

W odpowiedzi na Pani pismo z tytułu „interpelacja” informuję, że (...) treść Pani pisma nie stanowi przedmiotu interpelacji.

(...)

W związku z powyższym nie jest możliwym udostępnienie wnioskowanych informacji w przedmiotowym trybie.

Obecnie Jerzy Wysocki kandyduje na radnego. Zadajemy sobie pytanie po co? Skoro jako burmistrz nie respektował radnych jako przedstawicieli lokalnej społeczności to dlaczego chce być jednym z nich? I czyje interesy w swoim rozumieniu będzie reprezentował w razie uzyskania mandatu?

Kapituła Wielkiego Kalesona.

Serialowo

Nie mając TV nie oglądam seriali, ale podczas pewnej miłej kolacji profesor Bralczyk opowiedział o serialu, w którym burmistrz przegrawszy wybory wpadł na pomysł dostania się z powrotem do władz miasta, jako radny. W Milanówku ktoś zapatrzył się na w/w serial i zdaje się, że zadrwił sobie, namawiając eksburmistrza na start w wyborach uzupełniających w okręgu nr 2, w którym wyraźnie przegrał (nie tylko burmistrz, ale i jego klub radnych).

Ktoś nasadził eksburmistrza na niezłego konia, ponieważ okręg nr 2 to nie jest okręg, w którym do zdobycia głosów wystarczy postawić kolejny blok TBS, albo zrobić masowy festyn z festiwalem pierogów, a zaangażowanie do pomocy etatowego domokrażcy w spódnicy na gumie tylko pogorszyło sprawę i obnażyło słabości. W tym okręgu mieszkańcy nie dadzą się nabrać na czerwone chodniki, oddanie walkowerem PKP kilkuset drzew do wycinki, wielkogabarytowe blaszaki niezrozumiale nazywane galeriami handlowymi, ani na poprawianie stanu dróg wysypując na nie gruz z żużlem. Mieszkańcy

tego okręgu przejeżdżając codziennie obok willi Waleria, widzą wyrzucone w błoto miliony z miejskich pieniędzy i popadający w ruinę obiekt, który stoi jak wyrzut sumienia dając świadectwo niegospodarności. Codziennie zapadają się w dół na swoich drogach, bo większość ulic w tym okręgu stanowiącym serce miasta jest drogami bitymi i jedynym luksusem, jakiego dostępują, jest przedpotopowa równiarka. Mieszkańcy tego okręgu oczekują czegoś zupełnie innego, czegoś, czego eksburmistrz nie może im dać, bo tego nie rozumie. Kandydat walcząc o mandat przyjął koncepcję obejścia wszystkich mieszkańców, sprawienia wrażenia, że wystuchuje ich pretensji i mówienia tego, co chcieliby usłyszeć. Obchodząc okręg spotykał się z niechęcią mieszkańców, rozmawiających z nim często jedynie przez grzeczność. Mało, kto poważnie potraktował ulotkę. Komentowano ją, że jeśli kandydat nie zrobił niczego dla tego okręgu, jako burmistrz, to tym bardziej nie zrobi nic, jako radny. Ciężko będzie mu wygrać z kontrkandydatką, która miała opinię radnej uczciwej, odważnej i oddanej mieszkańcom. Głosując, mieszkańcy będą bronić swojego wcześniejszego wyboru.

Tamara Gujska Szczepańska

BRAWO STONOGI: MILANÓWEK BIEGA!

Milanówek biega całą dobę. Jeszcze kilka lat temu do rzadkości należał obrazek biegacza przemierzającego uliczkę Milanówka. Dziś idąc rano do sklepu po bułki, lub podczas wieczornego spaceru, możemy być pewni, że spotkamy biegających milanowian. W skali masowej byłem świadkiem tej eksplozji mody na bieganie podczas III Biegu STOnogi w Milanówku. 10-kilometrowa trasa zaczynała się i kończyła pod siedzibą założycieli i organizatorów tego wydarzenia, czyli przy ul. Fiderkiewicza pod budynkiem Liceum Społecznego prowadzonego przez Społeczne Towarzystwo Oświatowe. Jedną z inicjatyw, które dla Milanówka wypączkowały dzięki STO, jest własny klub biegowy STOnoga, który sportowo aktywizuje mieszkańców, a dodatkowo organizuje coroczne wydarzenia biego-

we, przyciągające do Milanówka miłośników biegania z całej Polski. Tym razem na starcie stawili się około 400 osób, a wzdłuż trasy zebrały się grupki kibiców. Dla mnie piękno tego sportu polega na jego głębokim egalitaryzmie. Zakładasz buty na nogi, chwila rozgrzewki i możesz ruszać po swoją porcję hormonów szczęścia. Przecież Milanówek, ze swoimi leśnymi ścieżkami, jest wspaniałym miejscem do biegania. Na koniec obok podziękowań, za wspaniałą organizację, mam prośbę do organizatorów biegu STOnogi – może w przyszłym roku pobiegniemy w północnej części Milanówka – właśnie po leśnych gruntowych drogach? Do zobaczenia na Podkowińskiej dyszce.

Dzięciot

HISTORIA W PIGUŁCE

Konstytucja 3 Maja została uchwalona przez Sejm Czteroletni, jako pierwsza w Europie a druga na świecie (po Konstytucji Stanów Zjednoczonych). Magnatom odebrano – na rzecz średniej szlachty – decydujące dotychczas wpływy w elekcjach, senacie, w centralnym i terytorialnym zarządzie kraju. Feudalny cenzus szlacheckiego urodzenia ustąpił w prawie wyborczym miejsca burżuazji. Usunięto z sejmików szlachtę gołą, jako najgorliwszą klientelę magnatów. Równocześnie mieszczaństwu szeroko umożliwiono nobilitację z tytułu nabycia majątków ziemskich, tzw. wolnych zawodów. Potwierdzono opiekę władzy państwowej nad Żydami. Utrzymano niestety na wsi poddaństwo, a wolność osobistą otrzymali tylko przybysze z zagranicy. Projektowane prawo cywilne zapewniano chłopom wieczystą dzierżawę i nieusuwalność z ziemi (obóz reformatorski H. Kołłątaja). Pracowano nad reformą prawa sądowego, reformą ekonomiczną, oświaty i wychowania, polityczną i moralną. Konstytucja zniósła podział na Koronę i Litwę, tworząc po raz pierwszy w czasach nowożytnych jednolite państwo. Sejm pozostał naczelnym organem władzy i reprezentantem zwierzchnictwa narodu, przy czym zapewniono mu pełnię funkcji ustawodawczych, stanowienia budżetu i podatków, daleko idącej kontroli rządu. Zniesiono liberum veto i zakazano konfederacji. Król stanął na czele rządu, jako przewodniczący Straży Praw. Ministrowie mieli odpowiadać za naruszenie prawa przed sądem sejmowym, a za kierunek polityki rządu, przed królem i sejmem. W ten sposób w Polsce (po raz pierwszy na świecie) sformułowano prawnie parlamentarną odpowiedzialność ministrów. Pod zwierzchnictwem króla i Straży Praw pozostały komisje wielkie: edukacji, policji, skarbu i wojska. Niestety reformy zostały obalone już w połowie 1792r. Przyczyniła się do tego agresja wojsk Katarzyny II, targowicka konfederacja oraz przystąpienie do niej króla Stanisława Augusta.

Za Bogustawem Leśnodorskim Ewa Noińska

WYBORY

Zwierzęta towarzyszące, jakimi są psy i koty skazane są nie tylko na naszą opiekę, ale świadomość wobec nich w wyborze właściwej antykoncepcji. W przeciwnym wypadku zaskoczą nas niekontrolowane rozrody szczeniąt czy kociąt, dylematy, co zrobić, czy uśpić ślepy miot, czy zostawić jedno, czy odchowac i rozdać? Brak wiedzy na temat sterylizacji i kastracji powoduje, że pozostawienie wszystkiego naturze zwycięża. Generuje bezdomność zwierząt, skazuje je na okrutny los, zwiększa liczbę schronisk dla porzuconych zwierząt. O najczęściej poruszane zagadnienia dotyczące sterylizacji i kastracji zapytałam lekarzy weterynarii.

Kiedy sterylizować? Często słyszę pogląd, że suka powinna, chociaż raz mieć szczeniaki.

Suki i kotki domowe, towarzyszące ludziom, co do których nie mamy planów reprodukcyjnych powinny być sterylizowane po pierwszej cieczce (czy rui). Żadna z suk czy kotek nie musi mieć potomstwa dla zdrowia. To fałszywy pogląd, nie ma, co do tego żadnych racjonalnych przesłanek. Podobnie jak nikt w populacji ludzkiej nie choruje z powodu braku macierzyństwa.

Jeśli mamy w domu psa i sukę, to zdecydować się na kastrację, czy sterylizację?

Oczywiście wysterylizować sukę, ponieważ stanie się obojętna psu domownikowi, nie będzie rozsiewała feromonów dla okolicznych samców, powodując walki psów, a w najlepszym razie koczowiska samców pod swoim domem. Sama zaś uniknie chorób układu rozrodczego. Kastrowanie psa w takiej sytuacji jest nie praktyczne, bo jest duże prawdopodobieństwo, że sukę pokryje inny samiec, który podkopie ogrodzenie, albo przejdzie przez siatkę. Pies ma wpisane w swoją fizjologię ustawiczną

chęć pokrycia samic i jest czujny skąd przyjdzie informacja o suce w rui. Wykastrowane samce potrafią utyc, stać się ocieźlate, występuje też osłabienie temperamentu.

Suki są zainteresowane partnerami dwa razy do roku w czasie trzytygodniowej cieczki. Jeśli dojdzie do pokrycia, rodzą kilka, czasem kilkanaście szczeniąt. Zabieg sterylizacji pozwala w takim wypadku osiągnąć trwały efekt antykonceptyjny.

Czy zabieg sterylizacji jest bezpieczny?

Zabieg ze względu na technikę operacyjną nie jest okaleczający i dobrze znoszony w sferze fizycznej i psychicznej zwierzęcia. Jest bezpieczny, a ryzyko niepowodzenia jest takie jak przy każdym innym zabiegu chirurgicznym. Wykonuje się go przy pomocy małego cięcia, szytego szwami ukrytymi, aby operowane zwierzę samo ich nie zdjęło. Rana nie wymaga opatrunku. Często ostatnią warstwę skóry zszywa się nićmi, których zaletą jest odporność na infekcje podczas lizania rany. Szwy zdejmuje się po 7-10 dniach, przy okazji mając możliwość obejrzenia gojącej

się rany i oceny pacjenta. Skórę można też zszyć nićmi wchtanianymi, które nie wymagają zdejmowania. Zwykle używa się osłonowego antybiotyku o przedłużonym działaniu jeden raz w dniu zabiegu. Po zabiegu suka utrzymuje się przez resztę swojego życia w takim samym stanie jak między cieczkami, czyli obojętności seksualnej i nie interesuje się partnerami.

Duży procent suk w drugiej połowie życia trafia do gabinetów weterynaryjnych z zaburzeniami układu rozrodczego, ropomaciczerem, guzami, cystami i wówczas i tak zostaje wysterylizowana ze względów zdrowotnych.

Czy podobnie jest u kocich samic?

W wypadku kotek sytuacja wygląda inaczej. Kotki są samicami poliestralnymi sezonowo, co oznacza, że mają kilka rui jedna po drugiej, co dwa trzy tygodnie od lutego do września, (jeśli nie nastąpi akt krycia). W czasie tych miesięcy kotka jest w stanie urodzić nawet trzy mioty. Kotki mają znacznie większą wydolność rozrodczą i mając kocięta w gnieździe, karmiąc je zachodzą w następną ciążę. Biorąc pod uwagę, że „koty chodzą własnymi drogami” i że każdy miot to kilka kociąt, zapanowanie nad ich rozrodem wydaje się nieodzowne.

W przypadku kocich samców kastrowanie też chyba wydaje się uzasadnione?

Koty samce należy kastrować w przeciwieństwie do psów, ponieważ mają ogromne instynkty rozrodcze i w przeciwieństwie do psów nie jesteśmy w stanie zapanować nad kocimi kontaktami. Rywalizują ze sobą i walczą przez cały sezon. Opuszczają często swoje domy

na wiele dni, chudną, w bijatykach odnoszą rany ropiejące i wymagające leczenia. Często giną. Przenoszą różne choroby, są rzadko szczepione, bo nie ma takiego obowiązku. Do tego dochodzi niezwykle drażniący zapach moczu i odruch cuchnącego ostrzykiwania. Koty wykastrowane w wieku 6-8 miesięcy nigdy tego odruchu nie nabywają. Ich mocz nie jest cuchnący, nie uciekają z domu włączając się i wdając w kocie walki. Potrafią tyć, nabierając osobliwego uroku okazałych domowych kotów, ale jeśli mają przestrzeń i żyją na zewnątrz, nie zmieniają swojej fizycznej kondycji. Koty kastruje się w każdym wieku, ponieważ właściciele czasem długo dojrzewają do takiej decyzji. Zdarza się jednak, że kastracja w późniejszym wieku niedostatecznie pozbawia koci mocz ostrego zapachu.

Czasami psy dostają zastrzyki, aby uniknąć niepożądanego rozrodu.

Antykoncepcja hormonalna stosowana u suk i kotek polega na wstrzyknięciu hormonu (u suk co 5 miesięcy, u kotek co 4,5 miesiąca) warunkującego w organizmie okres spokoju seksualnego. Nie występują u nich wówczas ani cieczki ani ruje. Metoda ma swoje wady, jak restrykcyjne przestrzeganie dat antykoncepcji, skutki uboczne, oraz to, że co kilka lat powinno się zrobić roczną przerwę w jej stosowaniu. Sterylizacja ma przewagę, jako zabieg jednorazowy, pozwalający osiągnąć trwały efekt antykoncepcji i zabezpieczyć przed chorobami układu rozrodczego. Warto stosować każdą metodę, która może zapobiec bezdomności zwierząt. Wybór należy do nas.

Tamara Gujska-Szczepańska

Powód do dumy

Powstało Stowarzyszenie Muzeum Jedwabnictwa w Milanówku. Zadebiutujemy w czerwcowych Otwartych Ogrodach. Chcemy, aby było to święto wszystkich, którzy często przez „dzieści lat pracowali w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej, czy Zakładach Jedwabiu Naturalnego. To powód do dumy. Otworzymy ogród w willi „Józefina” przy ul. Piasta w wylotu ul. Literackiej. Szczegóły znajdują się na plakatach i w programie Otwartych Ogrodów. Małgorzata Dygas w artykule „Perła w Kokonie” napisała: „Gdyby Henryk i Stanisława Witaczkowie urodzili się w Amery-

ce, mieliby dziesiątki pomników, a ich nowatorski pomysł jedwabiu naturalnego, który stworzyli w 1924 r. byłby niewyczerpanym źródłem dostatku i chluby dla Polaków. A u nas mamy jeden z kolejnych przypadków rodzimej głupoty, bezmyślnego zmarnowania dorobku życia człowieka, który wizjonerstwo, wybitny talent i wszechstronne umiejętności spożytkował dla dobra rodaków i stawy ojczyzny”. Jako stowarzyszenie chcemy uratować wszelkie fabryczne pamiątki a także te dotyczące rodziny Witaczków. Cieszymy się, że młodzież z gimnazjum i liceum społecznego zainteresowała się tym „jedwabnym” tematem. Dziś szczególnie potrzeba pozytywnych wzorców, nie tylko młodym. Dzeto rodzeństwa Witaczków wytrzymuje spokojnie konfrontacje terażniejszością biznesową,



a nawet zdecydowanie ją przewyższa w wymiarze etycznym, moralnym. Spotkajmy się więc w dniach 20-21 czerwca w willi „Józefina”, aby wspominać ludzi i pracę w fabryce jedwabniczej.

Honorata Kuraszkiewicz i Ewa Noińska

Aż 90!

Są takie momenty, które rozświetlają świat. Takim momentem była informacja, że miasto w tym roku zaakceptowało wszystkie lokalizacje skrzynek legowych dla ptaków. Oznacza to, że po raz pierwszy nie „skąpiono” na ochronę przyrody. Rzecz niebywała, bo ZAWSZE wcześniej, mimo iż przecież budżet był ustalany na konkretne cele, styszeliśmy tylko:

„nie ma środków” i realizowane były programy minimum. Zatem w tym roku Miasto powiesiło aż 90 nowych skrzynek legowych dla ptaków na drzewach i ponad 30 dla jerzyków na budynkach. O tym, że skrzynki legowe są bardzo ważnym elementem czynnej ochrony ptaków mówimy i piszemy od dawna. Skrzynki zastępują między innymi dziuple, bo po prostu nie wszystkie ptaki budują otwarte gniazda na gałęziach drzew. Im więcej starych drzew wycinamy, tym więcej tracimy dziupli. Warto,

zatem drzewa dziuplaste zostawiać, nawet, gdyby odcięta została sucha korona. Wycinane są też nagminnie tak cenne dla zwierząt stare drzewa owocowe. To niestety skutek wkraczającej coraz szybciej do Milanówka „nowobogackiej estetyki”. Należy, zatem podziękować Referatowi Ochrony Środowiska za tegoroczne nowe skrzynki dla ptaków i pani burmistrz za to, że plan wydatkowy zaakceptowała! Na drzewach powieszono skrzynki dla szpaków, sikor, wróbli, kawek i kowalików. Życzymy wspania-

łych obserwacji i jednocześnie prosimy, by pamiętać, że zagrożeniem dla ptaków, tak bardzo zajętych swoimi sprawami w porze legowej, mogą być nasze koty. Chcąc dbać o ptaki zadbajmy o to, żeby koty miały dzwoneczki na szyi i żeby w porze legowej ptaków nie penetrowały ogrodów. Lepiej, by rano pozostawały w domu, bo wtedy jest największy „ruch” w świecie ptaków.

Anna Krawczyk
Stowarzyszenie Na Rzecz Miast - Ogrodów

Ludzie listy piszą



Szanowna Redakcjo

Przed chwilą ze skrzynki wyjąłem życzenia od radnych Milanówka „Dziś i Jutro” oraz p. Wysockiego. Rzecz bułwersująca i bezczelna i wyraźnie zapowiadająca udział tego pana w jakichś przyszłych wyborach. Przypomina się, P.Wysocki nic mi złego nie zrobił (albo prawie nic), ale w międzyczasie dokonany się pewne demokratyczne decyzje i trzeba nie mieć wstydu, aby tak postępować. Jestem zbulwersowany kultura tych radnych, jak i tego pana.

Antoni Jurkitewicz



Szanowna Bibuło

Kandydowanie Jerzego Wysockiego na radnego z okręgu nr 2 uważam za pomysł, co najmniej dziwny. Nie za bardzo jestem w stanie wyobrazić sobie, co kieruje człowiekiem, który po utracie stanowiska burmistrza próbuje zostać radnym jednego z najbardziej zaniedbanych przez siebie okręgów. Jak niską opinie musi mieć o mieszkańcach tego okręgu, żeby uważać, że „kupią” go po tym jak latami nie mogli doczekać się zrobienia czegoś z błotnistymi, dziurawymi drogami? Mogłoby się wydawać, że położenie okręgu nr 2 w ścisłym centrum miasta do czegoś zobowiązuje, ale widać mieszkańcy starej części Milanówka są gorszymi mieszkańcami, chociaż to oni od lat finansują miasto ze swoich podatków. Może mieszkańcy tych peryferyjnych części miasta gdzie developerzy budują nowe domy, miasto utwardza ulice, kładzie wodociągi i układa chodniki, byłiby zainteresowani, aby pan Wysocki reprezentował ich, jako radny? W 2013 roku na wykonanie jakichś bocznych peryferyjnych ulic wydano ponad 60 tysięcy zł, a na utwardzanie innej ponad 65 tysięcy. Czy to były w ogóle ulice gminne, skoro nawet nie miały nazw? Dlaczego na podobny luksus nie zastużyły sobie ulica Parkowa, Górnolesna, na której topią się w kałużach nie tylko samochody osobowe, ale nawet niektóre ciężarówki? Ulica Orzeszkowej, Grodeckiego i Krasieńskiego, na których można było urwać sobie zawieszenie. Skoro pan Jerzy Wysocki utożsamia dobro Milanówka, z kładzeniem infrastruktury na ulicach bez nazw, z niezabudowanymi działkami, to powinien się starać o głosy ich mieszkańców.

R.F.(nazwisko do wiadomości redakcji)



Pani Tamaro,

Piszę do Pani, żeby zapytać, co dzieje się z placem przy Tesco. Nie dość, że pobudowano tam wiele no-

wych sklepów a nie unowocześniono skrzyżowania, co doprowadza tam do sporych korków, to jeszcze uruchomiono jakiś Chiński Market, który raczy nas muzyką disco polo na cały regulator i do pstrokaczny reklam dodaje nieznośny jazgot. Zrobiło się prawdziwie jarmarcznie w tym niby eleganckim Milanówku. Dobrze, że mieszkam na wsi.

Pozdrawiam Maria Kańska



Droga Bibuło

Jestem synem i wnukiem z rodziny represjonowanej zarówno po Powstaniu Styczniowym jak i Warszawskim. Dla nas od pokoleń flaga biało-czerwona była i jest świętym symbolem wolności, za którą często oddawano życie. Często chadzam na spacerzy z psem obok ulicy Szarych Szeregów i kamienia- pomnika. Stoi tu maszt z polską flagą obok anemicznego drzewka jarzębiny. Ostatnio ten teren stał się parkingiem dla samochodów z rejestracją warszawską. Trawa rozjeżdżona, auta niemal opierają się o maszt. Nowi ludzie zamieszkali w nowym domu. Mogą nie mieć zbędnych sentymentów, bo to nie modne. Najważniejsza jest własna wygoda i narzucanie własnych widzi- mi -się. Żyjemy w czasach rozpychania się łokciami. A to chyba nie tak. Chyba powinno się szanować lokalne tradycje, to świadczy o kulturze i nie tylko.

Z poważaniem Jan Cichocki



Szanowna Redakcjo

Do mojej skrzynki na listy trafiła ulotka Jerzego Wysockiego, który ubiega się o mandat radnego w wyborach uzupełniających. Swoją drogą to dziwne, że wybory uzupełniające następują pół roku po wyborach, bo wybrany radny zechciał zrezygnować. Przestraszył się, wcześniej nie wiedział, co robi radny? Nie mnie dociekać, żal mi tylko wyrzuconych na wybory publicznych pieniędzy.

Ulotka kandydata Jerzego Wysockiego, owszem, ładna, kolorowa, pewnie droga, zaciekała mnie, bowiem nie tylko zawierała zachwalanki kandydata (co zawsze w kampanii wolno) z tego, co zrobił... jako długoletni burmistrz oraz to, czego nie zrobił (lubie samokrytykę). To, czego nie zrobił, namalował w ulotce, korzystając z osiągnięć techniki komputerowej, a mianowicie wizualizację ulic Krasieńskiego, Leśnego Śladu, Literackiej. Ponieważ codziennie chodzę z psem po tej okolicy, znam każdą dziurę i kałużę, spojrzawszy smętnie na ulotkę i pomyślałem sobie, jaka szkoda, że przez tyle lat Pan Wysocki, jako burmistrz nie zamienił tej wizualizacji w rzeczywistość.

Jednak, co innego wstrząsnęło mnie do głębi, jako emerytowanego profesora prawa. Otóż nawet jak Pan

Wysocki zostanie radnym, to tego wszystkiego, co obiecuje w ulotce, że zrobi, zrobić nie może. Bo zrobić to może burmistrz, do tego, jak ma tytuł budżetowy, a Pan Wysocki, z tego, co pamiętam, został zdetro-nizowany.

Takiego tupetu w czcnych obietnicach nie obserwuję nawet w kampanii prezydenckiej. Jak mówiła moja babcia: „obietanki cacanki, a głupiemu radość”. Ja ujmę to kulturalnie: gruszki na wierzbie nie urosną.

W. Janowski



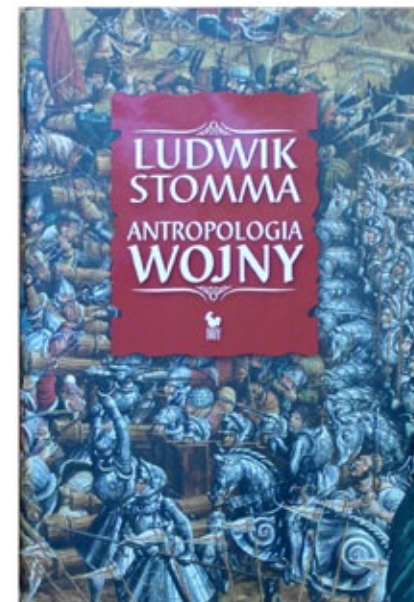
Droga Redakcjo

Zamiast listu wysłałem zdjęcie. To pozostałości po latach gospodarowania miastem przez byłego burmistrza.

Zofia Kaczorowska



W dobrych gazetach panuje zwyczaj nagradzania czytelników za najciekawsze listy. Nagrodę - książkę Ludwika Stomma „Antropologia wojny”, ufundowaną przez wydawnictwo ISKRY przekazujemy na ręce pana W. Janowskiego



MIASTO MONITOROWANE

POPYT WIĘKSZY NIŻ PODAŻ

Po raz pierwszy od zarania mieszkańcy dopytywali się o Biuletyn - przejrzysty, ciekawy, o lepszej szacie graficznej. Po raz pierwszy znalazły się w nim praktyczne informacje, przydatne, rzeczywiście interesujące mieszkańców. Na tamach Biuletynu wreszcie udostępniono przestrzeń organizacjom pozarządowym. Nie wiem, ile to kosztuje, ale wygląda znacznie lepiej. Po raz pierwszy Biuletyn nie był poligonem dla radosnej twórczości radnych, ani dla darmowej, za to nachalnej reklamy władz miasta. Wreszcie ktoś zrozumiał, że Biuletyn jest wydawany za publiczne pieniądze i ma służyć ludziom.

MAŁA SZKOŁA WIELKIE MOŻLIWOŚCI

17 kwietnia przez ulicę Milanówka przebiegł III Bieg STO-nogi, zorganizowany przez Społeczne Liceum Ogólnokształcące nr 5 w Milanówku. Piękna impreza. Perfekcyjnie zorganizowana, bardzo sprawnie poprowadzona. Świetna frekwencja (mimo deszczu). Dobra integracja, międzynarodowa obsada (Hiszpania, Ukraina, Łotwa, Anglia, Holandia..) Bardzo wysoki poziom, doskonale przygotowanie zawodników (czas przebiegu prawie wszystkich zawodników zamknął się w jednej godzinie!). A na trasie biegu ponad setka milanowian. Brawo. Dla zawodników i organizatorów.



UPRZEJMOŚCI NIGDY NIE ZA WIELE

Z Urzędu Miasta powiatu savoire Virem. Pracownicy mili i uśmiechnięci, mieszkańcy zgłaszają, że obsługiwani są z większą uwagą i uprzejmością. Ta przemiana nastąpiła chyba nie ze strachu, bo w urzędzie jakoś nie było ani pogromu, ani masowych zwolnień, zapowiadanych przez złośliwych. Nowe standardy miejmy nadzieję zostaną na stałe w milanowskim urzędzie. Będą stanowiły wyraźną przeciwwagę dla jedenastki radnych roszczeniowych i aroganckich. Nie zdziwiłabym się, jeśli na którymś z posiedzeń zażądają masażerów do stóp i przegłosują sobie ich kupno. Na szczęście podstawa stabilizacji miasta czy gminy jest stabilizacja jego urzędów i to najbardziej interesuje

nas mieszkańców.

FILMOWA UCZTA

Dla kinomanów, miłośników dokumentu maj jest miesiącem uczty filmowej, ponieważ w tym czasie w 3 miastach Polski gości już po raz 12 najlepszy światowy festiwal Docs Against Gravity. Projekcje ponad 140 filmów zaproszą nas w podróż dookoła świata, ale i w głąb nas samych. Z niedowierzaniem i wielką radością przyjąłem informację, że w ramach festiwalu w czasie weekendu 15-17 maja odbędzie się projekcje sześciu filmów w Centrum Kultury w Podkowie Leśnej. Rezerwując bilety, zapytałam jak to się stało, że takie wydarzenie będzie miało miejsce w lokalnym, małym, podkowińskim kinie? W odpowiedzi usłyszałam, że organizatorzy sami wybrali to miejsce, z uwagi na kaliber wydarzeń, jakie odbywają się w Centrum Kultury i Inicjatyw Obywatelskich Leśnej Podkowy... Milanówek od Podkowy dzieli pogłębiająca się przepaść kulturalna.



NIE NISZCZ

Prosimy, abyście Państwo nie niszczyli wyborczych banerów. Lepiej dać wyraz swojej dezaprobacie, idąc do wyborów i oddając głos. Po minionym weekendzie odbyło się zbiorowe golenie banerów kandydata (podobno prawie wszystkim dorobiono wąsy Adolfa).



BRATKI

Miejskie donice i rabatki cieszą ferii kolorów. Urząd zamiast sadzić hortensje- wymagające i chyba najdroższe z doniczkowych kwiatów, których żywot w miejskich gazonach trwa krótko, tym razem postawił na bratki. Ponieważ dobrze znoszą niską temperaturę można je było zasadzić z pierwszymi promieniami wiosennego słońca. Łany kolorowych

bratków, odpornych na warunki atmosferyczne i taniutkich radują oko na wszystkich miejskich skwerach.



KOLEJNA INICJATYWA WILLI BORÓWKA

Jeśli ktoś ma ochotę skorzystać z niemieckiej biblioteki, to jest taka możliwość w restauracji Borówka. Właściciele zgromadzili w niej 400 tytułów w języku niemieckim. Oferta jest adresowana również do szkół. Dla korzystających z lektur przygotowano w specjalnej ofercie literacką kawę i herbatę za 2 zł. Być może biblioteka poszerzy się wkrótce również o wydania naszej rodzimej literatury. Życzymy miłej lektury i zapewnienia półek kolejnymi książkami.

ILE DOBREGO?

Na szybach sklepów Spotem, między promocją podgardlanej i pasty do zębówch protez pojawiły się zdjęcia eksburmistrza. A kuku! To znowu ja! Większość mieszkańców razii robienie ze sklepowych witryn procesyjnych ołtarzy, więc skomentowali to adekwatnie do sytuacji. Ale ktoś poradził kontrkandydatce, aby udata się do prezesa Spotem w celu pozwolenia na powieszenie swojego plakatu w pobliżu. Kontrkandydatka zgody nie otrzymała. W odpowiedzi usłyszała, że burmistrz zrobił dla Spotem tyle dobrego, że powieszenie plakatu obok jest nieetyczne i nie wchodzi w rachubę.

WYKAZ OSÓB PRAWNYCH I PRZYCZYNYCH ORAZ JEDNOSTEK ORGANIZACYJNYCH NIEPOSADAJĄCYCH OSOBOWOŚCI PRAWNEJ, KTÓRYM W 2013 R. BURMISTRZ MIASTA MILANÓWKA UDZIELIŁ POMOCY PUBLICZNEJ - PODANY DO PUBLICZNEJ WIEDZOMOŚCI NA PODSTAWIE ART. 37 UST. 1 PKT 2 LIT. G USTAWY Z DNIA 27 SIERPNIA 2009 R. O FINANSACH PUBLICZNYCH (DZ.U. Z 2009 R. NR 157 POZ. 1240 Z PÓŹN. ZM.)	
NAZWA (FIRMA) LUB IMIĘ I NAZWISKO BENEFICJENTA	
1.	ŚNIADEWICZ GRAŻYNA
2.	TWA SZEŁĄGOWSKA STU DDD FRYZYER
3.	BUSZARD MARCJOWICKI
4.	WĄDZIMIE SZ PACHO
5.	"SPOREJAM" POWIĘZIENIA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W GRODZISKU MAZOWIECKIM

MILANÓWKA
TAMARA GUJSKA-SZCZEPAŃSKA
podpis

O tym jak wiele dobrego zrobił eksburmistrz w kolejnych latach m. in. dla Spotem można się przekonać wchodząc na BiP zamieszczony na stronie Urzędu Miasta.

Tamara Gujska-Szczepańska